



maty TYGODNIK

Rok V.

Gorzów Wlkp., dnia 26 listopada 1950 r.

Nr 37

Głosicielka miłości Bożej

Nie wszystkie dzieci pewno wiedzą jakie zasługi w rozkrzewieniu miłości Bożej w świecie katolickim ma św. Gertruda. Była to postać o nieprzeciętnej mierze. Dlatego nazywają ją Wielką. Jednocześnie uważa się św. Gertrudę za duchową uczennicę św. Bernarda i św. Benedykta. Razu pewnego tak o niej Pan Jezus powiedział: „Znajdźcie mnie w Najświętszym Sakramencie,

ale równocześnie też i w sercu św. Gertrudy“. Wspaniała to pochwała, na którą rzadko kto sobie zasłużył.

Dzisiaj, kochane dzieci, z pewnością zaobserwowałyście jak w świecie katolickim coraz bardziej rozkrzewia się cześć do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Bardzo wiele dziewczynek, wielu chłopców co pierwszy piątek miesiąca przystępują do Stołu Pańskiego, aby w ten sposób wyrazić swoją miłość i wdzięczność za dzieło odkupienia. Czy wiecie kto to nabożeństwo zapoczątkował? Nabożeństwo do Najśw. Serca Pana Jezusa objawiła światu jako pierwsza św. Gertruda. Pewnego razu ukazał się jej Boski Zbawiciel wraz z św. Janem i polecił jej aby przybliżyła głowę do piersi Boskiego Mistrza. Wyraźnie słyszała uderzenie Zbawicielowego Serca. Wtenczas to św. Jan powiedział jej, że już podczas ostatniej wieczery słyszał to cudowne tętno i rozumiał je. Nie mógł jednak jeszcze o tym mówić.

Ujawnienie tajemnicy Boskiej miłości w formie kultu do Jezusowego Serca miało być zachowane na czasy oziębłości i niewiary w Kościele. Teraz więc nadszedł czas, aby o tym wszystkim oznajmić. I tak się też stało. Św. Gertruda zmarła w roku 1334 bardziej strawiona miłością ku Boskiemu Mistrzowi aniżeli wycieńczona chorobą.

Drogie dzieci! Niech przykład tej wielkiej świętej, niech jej potężna miłość ku Zbawicielowi rozplamie i wasze serca. Kochajcie Boskie Serce Jezusowe tak jak św. Gertruda.

K. O.



Św. Gertruda

OFIAROWANIE MATKI BOSKIEJ

Uroczystość Ofiarowania Matki Boskiej odnosi się do jednego z ważniejszych zdarzeń w jej życiu i dlatego jest świętem kościelnym. Rodzice Najświętszej Panny, święci Joachim i Anna, przez długi czas byli bezdzietni i przyrzekli Bogu, że jeśli im urodzi się córka, natenczas oddadzą ją do świątyni w Jerozolimie na służbę bożą. Było zwyczajem w rodzinach izraelskich powierzać córki pod opiekę pobożnych niewiast, mieszkających przy świątyniach, które uczyły je pożytecznych zajęć domowych i prac ręcznych. Oprócz tego, kapłani kształcili je w pobożności i w nauce religii.

Jakkolwiek przykro było starym rodzicom rozłączać się z jedynym ukochanym i u Boga uproszonym dziećciem, nie zawahali się w wypełnieniu swej obietnicy i przywieźli do świątyni trzyletnią naówczas Maryę. Podług przepisane obrządku, arcykapłan przyjął ją do grona innych dziewczynek a Joachim i Anna powrócili samotni do domu.

Odtąd zaczęło się dla świętej dziewczyny życie poważne i pracowite. Od wczesnego ranka do południowego posiłku, dziewczynki zajęte były przedzeniem, wykonywaniem pięknych złotych i srebrem tkanych haftów, potrzebnych do szat kapłańskich, narządzaniem ich i utrzymywaniem w porządku. Późem czytały Pismo Święte Starego Testamentu i uczyły się świętych pieśni, które im objaśniano. Przy wieczornej ofierze, którą codziennie składano w świątyni, śpiewały psalmy ku uświetnieniu nabożeństwa.

Młodziutka Maria chętnie przebywała

w Jerozolimie, gdyż tu mogła całkowicie oddać się modlitwie i służbie bożej. Kochała swoje towarzyski i pomagała im ochotczo w pracy, często jej ciężar cały przejmując na swe ramiona. Dla chorych i słabych pełna była litości i wyrozumienia, pocieszała je i rozweselała.

Przede wszystkim jednak troszczyła się o to, ażeby żadna z dziewczynek grzechem nie obraziła Pana Boga.

Cicha i pokorna nie rozmawiała wiele, pracowała pilnie nie zwracając uwagi na pochwały przełożonych, lecz starając się najdokładniej wypełniać swe obowiązki. Nie wyrządziła nigdy nikomu najmniejszej przykrości, ale życzliwa dla wszystkich, wspierała ubogich i okaleczonych i nie odmówiła swej pomocy żadnemu potrzebującemu wsparcia czy pociechy. Postać Jej odznaczała się spokojem i skupieniem i promieniowała czystością i świętością.

Maria pozostała przy świątyni, do czterdnastego roku życia, poczem wróciła do swych rodziców, do Nazaretu. Serce jej wypełniała miłość Boża, a umysł zajmowały dzieje święte, dusza zaś wznosiła się w oczekiwaniu ku zapowiedzianemu przez proroków Mesjaszowi.

Ofiarowanie Matki Boskiej znaczy to samo, co poświęcenie się świętej dziewczynki na wyłączną własność Boga w rozłączeniu z dobrymi rodzicami, w pracy dnia codziennego, w znoju nauki i usługi. Czyż przykład małej Maryi nie obudzi w sercu każdego dziecka gorącej chęci, by naśladować Ją w domu, czy w szkole wedle sił i możliwości?

Helena Grocholska

Dobra myśl

Zegar wydzwonił dziesiątą godzinę. Juruś i Janeczka zerwali się od stołu przy którym odrabiali lekcje i pędem pobiegli do ogrodu. Uczyli się pilnie więc wesoło używali tej chwili swobody, goniąc się po ścieżkach ogrodowych. Prędko migały między drzewami dwie pary nówek, a po całym ogrodzie rozlegał się wesoły śmiech dziecięcy.

Janeczka biegła naprzód, potrząsając ciemnymi lokami. Buzię miała zaróżowioną od biegu, oczy błyszczały jej radośnie, widać skóre do figli i żartów. Juruś grubasek, nieco młodszy od siostrzyczki podążał za nią cały zasapany. Dobiegli tak do dużego sadu rozciągającego się za ogrodem. Wyciągnęli się wygodnie pod cieniem starej jabłoni i odpoczywali cichutko. Janeczka

spoglądała na przeglądające się przez obciążone bogactwem jabłek gałęzie niebo i myślała z wdzięcznością o Bożej dobroci i o tym jakby mu podziękować za tak piękny świat.

— Juruś — zwróciła się do braciszka. —
— A co tam — odpowiedział gruby głosik. —
— Widzisz jakie śliczne niebo?
— Acha.

— A jakie smaczne jabłuszka na tych gałęziach?

— Widzę.

Chwila ciszy, trwająca zresztą niedługo, bo Janeczka nie zrażona krótkimi odpowiedziami pragnie dzielić się wrażeniami jakie jej serduszko w tej chwili odczuwa.

— Juruś?

— A co?

— Prawda, jaki Bóg dobry, że takie śliczne rzeczy stworzył.

— Prawda — kiwa główką z przekonaniem Juruś.

— Wiesz co, ja mam taką ochotę Bozi przyjemność zrobić — mówi dalej Janeczka — Mama mówi, że najlepsze podziękowanie to kogoś ucieszyć.

— Doskonale. Ale i ja chcę się do tego przyczynić.

Zamilkli oboje wysilając główki nad odpowiednim pomysłem.

— Mama wspominała kiedyś, że najmilszym Bogu jest dobry uczynek — mówi nareszcie Janeczka.

— Już wiem — klaszcze Juruś w rączki uradowany. — Znalazłem.

— Co takiego? Mówże prędko — woła zaciekawiona Janeczka.

— Pamiętasz tego ślepego dziadusia, co siedzi na tym dużym kamieniu na drodze do kościoła z tym małym chłopczykiem co ma takie smutne oczęta. Więc myślę, że Bozia ucieszy się chyba jeśli zaniesiemy temu chłopczykowi trochę jabłek.

— Wspaniała myśl! — woła Janeczka. — Ślicznie to wymyśliłeś. Zaraz pobiegniemy do mamy prosić by pozwoliła nam nazbierać jabłek. Ach, jak się cieszę. — I Janeczka klaszcze z radości, a Juruś uśmiecha się z triumfem.

Mama zgodziła się chętnie na projekt dzieci. Cieszy się, że mają tak dobre serduszka, więc Janeczka i Juruś uradowani czymprędzej biegną do jabłoni z powrotem, okazuje się jednak, że bez drabiny sobie nie poradzą. Ciągną więc ją z odległej szopy, a że słonko mocno przygrzewa i drabina zbyt ciężka jest na słabe ich siły, więc zgrzały się, zadyszały porządnie. Dobra woła jednakże przezwyćcza przeszkody. Drabina znalazła się pod drzewem. Wspina się na nią Juruś ochotczy i zrywa, zrywa prześliczne jabłuszka spadają licznie w nastawiony fartuszek Janeczki, a gdy już jest pełny, chłopczyk zeskakuje na ziemię, gotów natychmiast biec do dziadka ale Janeczka przytrzymuje go za rękaw.

— Czekaj że Jurku! Wpierw musimy odnieść drabinę. Mama gniewałaby się, gdybyśmy zostawili taki nieporządek.

Juruś choć niechętnie musiał przyznać słuszność siostrzyczce, więc znów zabrali się do dzieła. Dopiero gdy drabina stała na poprzednim swym miejscu porządnie pod ścianą szopy zabrali jabłka i pobiegli szukać biednego chłopczyka. Uszli już spory kawałek pełnej kurzu i gorąca drogi i Juruś zaczął się niepokoić, że nie widać ślepego dziadunia, gdy wtem dostrzegli go siedzącego nad rowem przydrżnym, a chło-

pczyk oparty o jego kolana spał sobie znużony upałem. Dzieci szły prędko, ale w miarę zbliżania się do celu, poczęły zwalniać kroku. Ślepy dziaduś onieśmiał je widocznie.

— Co my poczniemy? — szepnął Juruś.

— Nic się nie bój — odparła rezolutna Janeczka, choć i ją ogarnęła nieśmiałość. — Przecież wiemy, że nigdy wstydzić się nie należy, gdy czyni się coś dobrego, a przecież my chcemy i Bogu i biednemu chłopczykowi zrobić przyjemność i obawiać się nie mamy czego.

Tak rozmawiając podeszli do dziadunia i mimo to wszystko stanęli zakłopotani. Dziaduś nie mógł ich dojrzeć a chłopczyk spał mocno. Przeto tak kilka chwil Janeczka i Juruś stali obok siebie patrząc na

DZIECI WINSZUJA



NA POWITANIE KS. ARCYBISKUPA

W świątecznej szacie dziś nasza wioska,
Bo wita gości, co go Bóg śle,
Dzisiaj nam łaska przyświeca Boska,
Gościu z czecią wielką witamy cię!
Witam cię, witam z serca i z duszy,
Kornie się schylam do twoich nóg,
Serce się w piersi wzruszeniem kruszy,
Że nam tu ciebie przysłał Bóg!
Księżu Arcybiskupie, witamy ciebie,
Kornie ku ziemi schylając skroń,
Błogosławieństwo wyproś nam w niebie,
Na głowy dobrą racz złożyć dłoń!
Chociaż jam młode, wiejskie pachole,
Nie umiem witać, jak serce chce,
Ale mam szczerą i mocną wolę,
Do Boga zanieść modlitwy me.
Księżu Arcybiskupie, niech ci Bóg płaci,
Za twe przybycie tu na nasz próg,
Niechaj najwyższy płaci ci Bóg!

P. W.

NASZE LISTY.

Kochane dzieci! Po raz pierwszy napisali do nas: **Jan Szymaniak z Poświętna, Szefer Elżbieta z Dąbrówki Wielkiej** (dziękuję za śliczną fotografię), **Bożena z Sulechowa, Wybieralska Leokadia z Rawicza**. Niepomniernie ucieszyłem się waszymi listami. Uwzględniam waszą prośbę i przyjmuję was do „Naszej Rodzinki”. Będę się cieszył o ile przez staranne i pilne opracowywanie tematów i pisywanie do Przyjaciela zdobędziecie sobie uznanie.

Cecylia Laskowska z Międzyzdrojów tak pisze: „Najstarsza katedra na Pomorzu Zachodnim jest w Kołobrzegu. Pierwsze biskupstwa w Polsce były założone w Gnieźnie, Wrocławiu i Kołobrzegu.” Czy to prawda? Co myślicie dzieci? Ja ze swej strony dodam, że w tym właśnie roku przypada 950 rocznica założenia biskupstwa w Kołobrzegu. Prawda, że nasza Cecylia zna historię Polski. Dziękuję ci również za informacje o twojej siostrzyczce Haneczce. Muszę powiedzieć, że mimo obietnicy nie bawiłem w tym roku ani w górach ani w Międzyzdroju nad morzem.

Zdzicha Kolodenna z Rudnicy. Dziękuję ci bardzo serdecznie za cały plik korespondencji. Pisziesz bardzo wyraźnie i ładnie, dlatego wszystko czytam do ostatniej litery. Tak to zawsze bywa, że książki z biblioteki każdy chętnie wypożycza, ale o zwrocie często nie chce słyszeć, i stąd książka katolicka zamiast zrobić wiele dobrego leży bezczynna w domu niesumiennego czytelnika czy czytelniczki. Nagrodę z pewnością otrzymasz. Postępuj za radą spowiednika. Proszę o twoją fotografię. Nazwisko moje narazie niech będzie w tajemnicy, bo jestem bardzo zazdrosny. Dziękuję ci za streszczenie pięknego kazania i mądre opracowanie tematu, oraz za odpowiedzi na pytania postawione w Nr 32.

Hała Turkowiakówna z Grotnik. Przypa-

truje się twojej fotografii. Naprawdę ci do twarzy na tle bujnej pszenicy. Listy do nas możesz pisać nawet w pociągu albo w poczekalni. Dziękuję ci za opis przeżyć wakacyjnych. Pisz mi zawsze co czytasz. Dobra książka to jak wierny przyjaciel, a list twój dla mnie to jak miłe wrażenie.

Szlacheciak Maria z Polaszek. Dziękuję ci za odpowiedzi na pytania. Życzeniem twoim będziemy starać się zadość uczynić.

Irka i Janka Rurkowskie z Kościana. Opowiastkę „Na mamusinej mogile” przeczytałem z zainteresowaniem. Ciekaw byłem jak umiecie wyrażać swoje wrażenia i myśli i zauważam, że opowiadanie, choć jeszcze nie dojrzałe do druku ma w sobie wiele ciekawych momentów.

Nowacki Stanisław z Piasków. Dziękuję za opracowanie tematu i odpowiedzi. Sprawę abonamentu poleciłem załatwić administracji.

Ponadto otrzymaliśmy list od **Wilkojé Alicji z Gorzowa**. Napisać wierszyk to nie tak łatwo. Również wielką sztuką jest umieć pięknie deklamować. To ostatnie zdaniem moim w tej chwili więcej przyniesie ci pożytku niż pisanie wierszy. Przyjmujemy cię do naszego grona.

Rybeżyńska Teofila ze Szczańca. Temat opracowałaś dobrze. Dziękuję za wiadomości. Wierszyk ładny lecz do druku w tej chwili jest niestosowny.

„**Młody orzeł**”. Wiersze ładne, lecz do druku jeszcze niedojrzałe.

Janina Stankiewiczówna z Jemiołowa. Życzenia twoje wyrażone w związku z stawionymi w Nr 32 pytaniami chętnie chcielibyśmy uwzględnić. Nie wiem jednak czy nam się to wszystko tak łatwo uda zrobić.

Drogie dzieci! Dziękuję wam serdecznie za liczne pozdrowienia i życzenia. I z mej strony pozdrawiam was z całej duszy. Ach, jeszcze zapomniałem o temacie. Tym razem brzmi on tak: „**Co to jest odpust i iloraki może być odpust**”.

Wasz Przyjaciel.

Dokończenie ze str. 156

dziadunia i nie mogąc się zdobyć na to by do niego przemówić. Naraz Janeczka kichnęła tak głośno, że dziaduś odwrócił się w stronę dzieci.

— Kto tam? — zapytał.

Wtedy Janeczka nabrała odwagi i odpowiedziała.

— Przynieśliśmy trochę jabłuszek dla waszego chłopczyka.

— O, a niechże was Bog błogosławi za to — zawołał dziaduś — Szymuś, patrz kto tu do ciebie przyszedł.

Rozbudzony chłopiec przetrzął oczy i ze zdziwieniem spoglądał na dzieci. Gdy zrozu-

niał, że te prześliczne, duże jabłka mają się stać jego własnością pokraśniał na buzi, a oczęta zaśmiały mu się radośnie.

— Podziękujże Szymuś — potrafił go dziadek.

Szymuś posłusznie wyszeptał „Bóg zapłać”. Nigdy tyle jabłek na własność nie posiadał, więc nie posiadał się z uciechy. A Janeczka i Juruś uszczęśliwieni powracali do domu. Tak im jakoś lekko i dobrze było na sercu, że podskakiwali sobie wesoło, a Janeczka z głębi serduszka wykrzyknęła dając ujście wezbranej radości.

— Jaki Bóg dobry, że takie śliczne jabłka dał ludziom na świecie!